Nr. 38. Przemyśl. Niedziela 19 Września. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 .

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.
na 1szem piętrze
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

BILANS OBECNY.

Minęły uroczystości przyjęcia, jakiemi cała ludność naszego kraju okazywała Monarsze wdzięczność za uszanowanie swych praw i tradycyj narodowych, w dniu dzisiejszym wielu wysłańców żegna Go na granicy kraju, w lasach Komańczy i Łupkowa owem ostatniem ukryciu konfederatów Barskich rozbrzmiewa głośne: Niech żyje nasz Cesarz i Król! nigdy więc może jak dziś nie będzie tak na miejscu rzucić okiem na bilans ostatnich wypadków i zbadać, jakie one wykazują rubryki: winien i ma.

Jako dobrzy gospodarze spojrzyjmy najprzód na to co winniśmy. Jedynym naszym debitorem jest nasz Monarcha, który nie uważając na nieprzychylne nam głosy, robiące nas bankrutami politycznymi uznał nas za naród mający prawo do życia, dał nam środki rozwoju, uwierzył w naszą wypłacalność. Moneta jaką dług nasz mamy spłacać jest dążenie do wzmocnienia sił monarchii, a procentem winno być uczucie wdzięczności dla Tronu i przywiązanie do Króla. Spłacanie takich długów nie jest trudnem dla naszego kraju i narodu. Nawet w owych czasach, gdy rządy poprzednie obchodziły się z nami inaczej, gdy nazwa Polak była szyderstwem, nie szczędziliśmy krwi naszej i mienia na podtrzymanie sił monarchii, z którą złączyły nas losy. Dziś tem chętniej czynimy to, mając głos w radzie Korony, mając współudział w rządach monarchii.

Przyjazd i pobyt Monarchy wśród nas, Jego łaskawość i niezmordowana uprzejmość, którą trudno dość podziwiać, zwiększyły nasz dług, lecz zarazem i siły do spłacenia go.

Rzućmy teraz okiem na rubrykę zysków odniesionych przez bytność N. Pana w naszym kraju. Zanim podróż Jego była rzeczą zdecydowaną, starały się polakożercze organa prasy zagranicznej zochydzić nas, wyśmiewając nasze uczucia patryotyczne, rzucając nam w oczy jako zarzut przywiązanie nasze do narodowości i języka, uszanowanie dla pamiątek naszej wielkości, dla bohaterskich czynów naszych przodków. Entuzyastyczne przyjęcie i poważne a czysto narodowe uroczystości krakowskie, zbiły z tropu naszych nieprzyjaciół. Zaimponowało im poczucie wzorowej karności i porządku publicznego, choć nie troszczyła się o nie policya i służba bezpieczeństwa, wzorowy ten ład wskazuje bowiem na niezwykłą dojrzałość ludności i poszanowanie prawa. Zamilkły nieprzyjazne nam głosy na widok Polaków w kontuszach i również jak one polskich siermięgach i płótniankach, gdy ci garnęli się tłumnie około swego Króla, którego nie raziła polska mowa ni polskie godła, który mile spoglądał na polskie barwy pomieszane z barwami Jego państwa. Dziś już nie wolno im nazwać naszej ojczystej mowy pogardliwem mianem „idyomu“, bo tym „idyomem“ przemawiał nasz wspólny Monarcha, bo w nim kładł swój podpis w księgach pamiątkowych. Sarkazm ustąpił, a jego miejsce zajął podziw dla narodu, który rozćwiertowany i gnębiony lat tyle, nie stracił nic ze swych sił, który pomimo wszelkich pokus nie skalał swej przeszłości, nie przefrymarczył swej spuścizny po przodkach. To co było zarzutem, stało się pochwałą, a co dziwniejsza że wyszła ona z ust najbardziej nam wrogich, z ust dziennikarstwa pruskiego i moskiewskiego. Znanymi są naszym czytelnikom z pism codziennych artykuły Kölnische Ztg. i St. Petersburgskich Wiedomosti, nie będziemy więc ich przytaczać, wspomnimy tylko iż ten ostatni organ, który plwał na wszystko co polskie, uchyla dziś czoła przed naszym patryotyzmem przed przywiązaniem do narodowości. Zapewne organ ten krwiożerczych tyranów naszych nie czyni tego bez interesu. Idealizmu nie zna dziennikarstwo moskiewskie, u którego nie siła może, lecz pieniądz i interes idzie przed prawem. Jeżeli zatem ugina naraz czoła jak mówiliśmy przed uczuciami Polaków, to tylko dla tego, aby ich zjednać sobie, aby osłabić wdzięczność ich dla Cesarza Austryi błyskając im przed oczyma świecidełkiem, iż oni i w Rossyi mogą znaleść takie uznanie jak w Austryi. Może zresztą zastraszona Rossya wypuszcza naprzód takie ballons d'essais mające poprzedzić pewne ulgi w prowincyach pod zaborem moskiewskim, a które miałyby na celu sparaliżowanie Austryi. Gdyby tak było, byłoby to także zyskiem odniesionym z pobytu Cesarza w Galicyi.

Inaczej znów zapatrują się organa wiedeńskie. One po kilkakroć powtarzają, iż Polska winna być taranem do rozbicia kolosu północy, iż ona jest węzłem sprawy wschodniej, co jak smok w bajce za ucięciem jednej głowy dostaje nową.

„Dyplomatom europejskim zostawiono rolę naganiaczy myśliwskich, płoszą oni swemi trąbami zwierzynę, nie wiedząc jaką w sieci zagonią. Kto wie czy ten hałas myśliwski nie zbudzi Orła białego, czy i ten nie podniesie swych skrzydeł i nie wzleci w górę pokazując światu, że Polska jeszcze nie zginęła!“

Choćby te słowa wiedeńskiego Tagblattu okazały się przedwczesnem proroctwem, to dowodzą one ogromnego zwrotu jaki zaszedł ostatniemi czasy w zapatrywaniach na sprawę polską, o której brzmią wszystkie pisma europejskie.

Ważnym za to zyskiem, ale nie jedynym z pobytu Monarchy u nas jest to, iż przypomnieliśmy światu, że żyjemy, że jesteśmy czynnikiem dodatnim w dziejach ludzkości.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Któż nie zna dokładnie choćby nie był naocznym świadkiem, z samych pism codziennych najdrobniejszych niemal szczegołów tego wielkiego pochodu tryumfalnego, jaki od dwóch tygodni odbywa Monarcha w podróży swej po naszym kraju! Idąc o lepsze z Krakowem Lwów nie daremnie usiłował świetnie przyjąć i ugościć w swych murach Cesarza i Króla. Nie chcemy powtarzać tego, co znane już zapewne czytelnikom z pism codziennych — pominiemy więc całe szeregi mów wygłoszonych, tytuły reprezentacyi i spisy osób przedstawionych N. Panu lub zaszczyconych jego rozmową, nie możemy się jednak wstrzymać choćby od pobieżnego nakreślenia obrazu czterodziennych uroczystości lwowskich

Przybywszy pięknie ozdobioną linią kolei Karola Ludwika na jej dworzec we Lwowie, zapomnieć było można gdzie się znajdujemy. Cały peron zamieniono w czarowny ogród a egzotyczne rośliny kazały zapominać, że żyjemy na północnym stoku Karpat. Za tło tym cudownym roślinom służy mnóstwo artystycznie ułożonych chorągwi i tarcz herbowych. Z peronu wchód do apartamentów połączonych na teraz ze sobą tak, że prowadzą w prostej linii na drogę dojazdową. Olbrzymich rozmiarów sala, obita ciemnopąsowym aksamitem o złocistych ozdobach i monogramach Cesarza, pokryta bogatym kobiercem, mieści w sobie cały gaj zwrotnikowych krzewów i kwiatów czarnoksiężką przeniesiony rószczką, gdzieś z Semiramidy cudownych ogrodów. Z po za liści palm i filodendronów z pośród kwiecia cytryn i pomarańczy występuje portret Monarchy w stroju, jakiego najwięcej pośród nas używał: w mundurze ułańskim. Przez szereg sal w ten sposób z nie zwykłym smakiem i artyzmem przyozdobionych wchodzi się na placu przed dworcem pod bogaty baldachim, okolony resztą niejako tej powodzi roślin rzadkich i krzewów prześlicznych, a ztąd widok na przepyszną perspektywę flag i sztandarów tworzących niby szpaler po obu stronach długiej dojazdowej drogi. Jeszcze zamało kwiatów — bo sypią je pod stopy ukochanego Monarchy jak aniołki śliczne dzieci. Za ramy temu obrazowi służą w chwili wjazdu N. Pana tysiące ludzi zapełniających plac przed dworcem — a piękną perspektywę zamyka okazała brama, wzniesiona również kosztem kolei Karola Ludwika. Zaprawdę — można było dworzec ozdobić jeszcze kosztowniej — piękniej nie podobna!

Za bramą wprost na prawo i lewo trybuny prywatne, miejskie i dziennikarskie a wszędzie tysiące głów, niby spiętrzone fale oceanu, a na ustach wszystkich jeden tylko szczery i nie kłamany okrzyk: Niech żyje.

Wstępując w ulicę Gródecką od bramy tryumfalnej, spotykamy widoki również piękne i malownicze. Przed nami cały las flag i chorągwi różnobarwnych, po jednej i drugiej stronie ulicy domy świetnie przystrojone i niezliczona rzesza ludzi. Na ulicy Mickiewicza malowniczość i rozmaitość dekoracyi coraz się stopniuje. Okazały gmach sejmowy uderza wspaniałą i bogatą dekoracyą. Plac Maryacki, hotele Langa, Europejski, Żorża, dalej bank hipoteczny, ulica Karola Ludwika, słowem wszystko wygląda jakby współzawodniczyło między sobą o pierwszeństwo w bogatych i bardzo gustownych dekoracyach.

Po wjeździe Najjaśn. Pana do rezydencyi nastąpiło przyjęcie deputacyj przez Cesarza, którego wam nie opisuję, gdyż to przez dzienniki codzienne było już szczegółowo opisanem. Przez cały przeciąg czasu począwszy od bramy tryumfalnej aż do rezydencyi panował porządek wzorowy i trzeba oddać sprawiedliwość straży honorowej obywatelskiej, że z powierzonego jej zadania wywiązała się znakomicie. Po południu zwiedzał Monarcha zakłady wojskowe, jako to koszary Ferdynanda, szkołę kadetów, stajnie artyleryjskie i zakład materyałów trenowych.

Podczas przejażdżki Cesarza witała go publiczność zgromadzona serdecznemi okrzykami. W przejażdżce towarzyszyli Cesarzowi fmp. Lamber, adjutant baron Mondel, komenderujący jenerał br. Lietzelhoffen, komendant placu Lichtenberg i kilku oficerów z świty. Powozy cesarskie poprzedzał powóz prezydenta miasta.

O godz. 5½ rozpoczął się zjazd gości na obiad dworski, na którym było osób 60. Cesarz rozmawiał bardzo długo z gośćmi. W chwili rozmowy z prezesem koła polskiego Dr. Grocholskim zbliżać się zaczął olbrzymi pochód z pochodniami. Cesarz w ułańskim mundurze wyszedł na ganek, powitany przez blisko 20 tysięczną publiczność zgromadzoną przed gmachem namiestnikowskim przeciągłem „niech żyje“, odsalutował po wojskowemu, a w twarzy jego przebijała się radość z tych objawów niekłamanego zapału. Chór towarzystwa muzycznego galicyjskiego wzniesiony współudziałem przybyłych na tę uroczystość z różnych stron kolegów, odśpiewał kantatę, do której muzykę skomponował dyrektor tutejszego konserwatoryum muzycznego p. Karol Mikuli, a słowa Sabowski, później zaś kantatę ruską, którą skomponował profesor Wachnianin. Tekst kantaty polskiej jest następujący:

Cesarzu, Królu, Gościu nasz i Panie
Oto Cię wita dziękczynienia słowem
Naród, któremu Twoje panowanie
Żyć pozwoliło życiem narodowem.
Wszystkie tu serca wdzięcznością wezbrane,
Miłości w każdem płomienieje Znicz.
Przyjm je tak chętnie, jak są Ci oddane,
Przyjm i w potrzebie na ich wierność licz!

Ciężkie ta ziemia przebyła koleje,
Lecz pod Twem berłem zapomina bólu,
Więc hołd Ci składa Cesarzu i Królu,
Łącząc z miłością wiarę i nadzieję.
Gdzie te uczucia wiążą naród z Tronem,
Gdzie król to Ojciec, a narody dzieci,
Tam wspólna przyszłość jasnem światłem świeci,
Tam tron jest silnym, Państwo niewzruszonem.

Wita Cię, Królu, cały kraj i lud,
Wita Cię Panie, Twój stołeczny Gród!
Jak szeroki polski łan
Gdzie Dniestr, Wisła, Prut i San,
Wszędzie brzmi radośna wieść
Że nam Gościem Król i Pan
Więc Mu sława, więc Mu cześć!

Po odśpiewaniu tej kantaty której kompozycya zdaniem znawców jest wyższej wartości muzycznej a wykonanie pod każdym względem było wzorowe, rozległy się na nowe entuzyastyczne okrzyki, a po ich przycichnięciu zaintonował chór kantatę ruską:

Na naszych otciw tut zemly
Korolu hałyckij witaj!
Tobi z predannosty lubwy winec
Płete narod i kraj.

Tyi naszi hory, poła, weseli wsi,
Ty k'nam prybuw
K' Tobi zryt' ruska zemla, bo Ty
Na niu ne pryzabuw.

Hosty meż namy dneś, hosty,
Tut wirnost', szczyrost' z prawotoju . . . .
Prawa narodni nam światy, —
Ochorony Twojej rukoju.

Serdeczne dźwięki tej kantaty przyjęła zgromadzona publiczność serdecznemi okrzykami a Monarcha salutując po wojskowemu przechodził z jednego ganku na drugi. Po odśpiewaniu hymnu ludowego przez tenże sam chór pod dyrekcyą p. Cetwińskiego rozpoczęła się defilada pochodni i lampionów tak olbrzymia i rozmaita jakiej jeszcze Lwów nie widział.

Cesarz przyglądał się z zajęciem defiladzie aż do zniknięcia ostatniej pochodni.

O godzinie 8-mej udał się Cesarz z p Namiestnikiem w powozie dworskim poprzedzony przez prezydenta miasta na przejażdżkę po mieście.

Miasto gorzało od światła i transparentów z przepychem królewskim było całe zalane morzem ognia, olśniewające blaskiem świateł elektrycznych. Nie będę się silił na opisanie illuminacyi, bo kto jej nie widział, z opisu wyobrażenia o tem nie nabierze. We Lwowie nie było jeszcze tak wspaniałej illuminacyi i nie tak prędko Lwów podobną urządzi. Cesarz przejeżdżał po oświetlonem mieście rażnym kłusem, witany wszędzie frenetycznemi okrzykami wyrywającemi się z stotysięcznej piersi „Niech żyje".

Dnia 12 bm. o godz. 7 rano Cesarz w asystencyi dworu udał się na ciche nabożeństwo ranne do kościoła archikatedralnego rz. kat Ks. arcybiskup Wierzchlejski w assystencyi licznego duchowieństwa i kleru pontyfikalnie ubrany czekał u bramy, podał w milczeniu kropidło, którego się Cesarz dotknął i przeżegnał się, następnie odprowadzony pod baldachimem przez sześciu mieszczan obywateli lwowskich w sutych strojach narodowych, zajął miejsce na przeznaczonym Mu tronie. Urządzeniem tronu zajmował się ks. kanonik Zabłocki. Po ukończeniu mszy św. Monarcha odprowadzony z tą samą uroczystością, co przy wejściu, wsiadł do powozu i powrócił do rezydencyi. O god. 9-tej rano udał się Monarcha wraz z namiestnikiem na dworzec kolejowy, witany z zapałem na ulicy przez licznie zgromadzoną ludność miasta Po krótkim pobycie w salonie cesarskim, udał się Cesarz do wagonu salonowego i odjechał do Drohowyża dla zwiedzenia tamecznego zakładu sierot. Niezliczone tłumy włościan i bractwa kościelne z chorągwiami witały Monarchę wzdłuż linii kolejowej, a przy wjeździe do dworca postawiono piękną bramę tryumfalną. Na dworcu w Mikołajowie powitali Monarchę zgromadzeni obywatele z okolicy, duchowieństwo i deputacye z Żurawna, Rozdołu i Żydaczowa. Marszałek powiatowy p. Winnicki powitał Monarchę przemową, po której Monarcha podziękował za serdeczne przyjęcie. Wśród serdecznego okrzyku „Niech żyje" wsiadł Cesarz do powozu hr. Lanckorońskiego i udał się do Drohowyża. Cała droga od dworca aż do bramy tryumfalnej na granicy ozdobioną była słupami z tarczami i chorągwiami. U bramy przywitał monarchę kurator zakładu ks. Karol Jabłonowski przemową niemiecką imieniem sierot, za którą Cesarz serdecznie podziękował. Potem udał się Cesarz do zakładu, gdzie chłopcy ustawieni rzędem śpiewali hymn ludowy. Cesarz oglądał wszystko, dowiadywał się o drobne szczegóły, stolarskich i kowalskich wyrobów, oświadczył swe uznanie pp. Starklowi i Łazowskiemu. W sali zebrań pięknie udekorowanej podpisał się Cesarz w książce pamiątkowej po polsku. Po zwiedzeniu wszystkich sal, warsztatów, pralń i łazienek wyszedł Cesarz na dziedziniec, gdzie zgromadzeni uczniowie i uczennice żegnali Go ruskim śpiewem „Mnohaja lita". Po zwiedzeniu zakładu, które trwało 45 minut, udał się Cesarz z swym orszakiem do zakładu stadniczego, gdzie Go pułkownik Hlastersky oprowadzał.

Na dworcu zgromadziła się jak i przy wjeździe szlachta okoliczna, deputacyje gmin i liczna ludność, która Cesarza wśród odgłosu muzyki, strzałów z moździerzy i serdecznych okrzyków pożegnała. Zaprosiwszy ks. Jabłonowskiego do swego wagonu, powrócił Cesarz o godz. 1 min. 45 do dworca.

O godz. 6tej odbył się obiad dworski, na który było zaproszonych kilkadziesiąt osób. O godz. 8-mej wieczorem pojazd cesarski wjechał przed portal ulicą ruską gdzie Monarcha witany serdecznemi okrzyki udał się na bal dany przez Reprezentację miasta. Goście balowi przeważnie w pysznych strojach narodowych, panie strojne w wdzięki młodości i urodę, zdobne w blaski diamentów i bogate a gustowne suknie oczekiwały Monarchę. O godz. 8 $^1/_4$ stanął Cesarz w ratuszu, w uniformie pułkownika ułanów. U wschodów wiodących na pierwsze piętro. powitały monarchę hr. Alfredowa Potocka, hr. Wodzicka i kilka dam z rodzin mieszczańskich. Podziękowawszy za przywitanie u wejścia Cesarz podał rękę hr. namiestnikowej i podążył do sali, za nim postępował pan namiestnik z marszałkową Wodzicką, marszałek z hr. Arturową Potocką, prezydent miasta Krakowa i inni dygnitarze ze świtą.

Po prezentacyach rozpoczął się polonez prowadzony przez prezydenta miasta Dr. Gnoińskiego. Następnie mazur w 32 par prowadzony przez p. B. Darowskiego z hr. Tyszkiewiczową. Najjaśniejszy Pan rozmawiał z różnymi panami i paniami a o godzinie 9 min. 30 odprowadzony przez gospodynie balu aż do westybulu opuścił bal wraz z namiestnikiem i świtą Po wyjeździe cesarza rozpoczął się kadryl, w którym wzięło udział około 100 par a po kadrylu mazur w sto kilkadziesiąt par. Około północy poczęto się rozjeżdżać. Opis sali strojów zostawiam wymowniejszemu pióru a ciekawych odsyłam do Dzienników lwowskich, ja tyle powiedzieć mogę że szczoś takohom ne wydiw.

Dnia 13go o godz. 7 rano udał się Cesarz w towarzystwie świty do katedry gr. kat. św. Jura. U wejścia powitał Monarchę ks. metropolita Sembratowicz z ks. sufraganem, z biskupem waszym ks. Stupnickiem i ks. Malinowskim na czele licznie zebranego duchowieństwa przemową, zapewniając o wierności Rusinów dla tronu i dynastyi. Po odprawionem „mołebeń" opuścił Cesarz katedrę odprowadzony z tą samą uroczystością przy śpiewie „Mnohaja lita". Na koniec zaszczycił cesarz krótkiemi odwiedzinami metropolitę a odebrawszy po drodze kilka petycyi od włościan odjechał wśród ciągłych okrzyków „Niech żyje" i „Mnohaja lita" do Politechniki.

Na czele zebranego kollegium profesorów w portalu politechniki przywitał Monarchę rektor tejże akademii stosowną przemową, za którą Cesarz w kilku słowach podziękował i wszedł do sali a następnie udał się do gabinetu mechaniki p. Frankego, zwiedził bibliotekę, poszedł do laboratorium chemicznego p. Fremda, wypytywał go o stosunki i inne szczegóły, zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku i odprowadzony przez profesorów wsiadł do powozu dworskiego udając się do świątyni wyznania mojżeszowego na starym rynku, gdzie u bramy wchodowej przez pełną radę wyznaniową pod przewodnictwem p. Lazarusa został powitany stosowną przemową. Cesarz odpowiedział łaskawemi słowy zapewniając izraelitów o swej przychylności dla nich. Potem wysłuchawszy pięknego śpiewu hymnu austryackiego po polsku i zrobiwszy honory wojskowe przed torą, wyszedł do bramy odprowadzony przez pp. Loewensteina i Lazarusa, gdzie przyjął bukiet ofiarowany mu przez zebrane tam panie. Następnie udał się Cesarz do synagogi przy ulicy Sobieskiego, zkąd wśród okrzyków zgromadzonej ludności odjechał do szpitalu garnizonowego na Łyczakowie. Po przyjęciu deputacyi w południe mianowicie reprezentacyj powiatowych, deputacyj towarzystwa „Szomer Izrael" udzielał Monarcha audjencje osobom prywatnym; między innymi mieli posluchanie: ks. Hieronim Lubomirski, hr. Alfredowa Potocka, hr. Tyszkiewiczowa, ks. Kalikst Poniński, poseł Ludwik Skrzyński. O godz. 2 $^1/_2$ poprzedzony jak zwyczajnie przez prezydenta miasta zajechał cesarz przed nowy gmach sejmu wśród ogromnego natłoku publiczności, wznoszącej frenetyczne okrzyki „Niech żyje". Przed westybulem gmachu oczekiwali Najj. Pana urzędnicy Wydziału krajowego i posłowie na sejm w strojach narodowych. Marszałek powitał Cesarza krótką przemową, poczem na żądanie tegoż nastąpiło przedstawienie urzędników, Cesarz rozmawiał z wieloma łaskawie.

W sali przyszłych obrad sejmowych, oczekiwali cesarza arcybiskupi trzech obrządków, gdzie cesarz zwiedziwszy salę i zamieszczone w niej portrety 4ch marszałków mianowicie ks. Leona Spiehy, hr. Potockiego Alfreda hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i obecnego marszałka hr. Wodzickiego, zapisał swoje imię do księgi pamiątkowej po polsku „Franciszek Józef". Nie szczędząc pochwał budowie tego gmachu odprowadzony przez całe zgromadzenie odjechał Cesarz wśród entuzyastycznych okrzyków dla zwiedzenia zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Tu powitał go kurator zakładu hr. Krasicki oprowadzając dostojnego gościa po bibliotece, galerji obrazów ogrodzie, czytelni i muzeum Lubomirskich

Pożegnany okrzykami zgromadzonych udał się cesarz do szkoły lasowej, gdzie go powitał u bramy tryumfalnej z mchu, kory, szyszek i narośli grzybowych wystawionej hr. Włodzimierz Dzieduszycki jako protektor.

Poczem przedstawił dostojnemu gościowi grono nauczycielskie z panem Henrykiem Strzeleckim na czele.

W sali zgromadzeni uczniowie wraz z chórem Towarzystwa muzycznego odśpiewali hymn ludowy, poczem cesarz zwiedzał wszystkie budynki i gabinety rozpytując troskliwie o wszystko, szczególnie o frekwencyę i postęp uczniów, a wreszcie podpisał się w pamiętniku szkoły po polsku. Na wychodnem zaśpiewali uczniowie staropolską myśliwską pieśń: „Pójdźmy na łów", poczem cesarz wśród okrzyków radosnych odjechał do szkoły Elżbiety.

Po zwiedzeniu tejże witany wszędzie z entuzyazmem udał się Najj. Pan na zaproszenie deputacyi gminy ewangelickiej. pieszo do kościoła ewangelickiego, gdzie wysłuchawszy śpiewu choralnego, przeszedł przez dziedziniec i wsiadł do powozu dworskiego O godzinie szóstej odbył się w rezydencyi monarszej obiad dworski. na który zaproszonych było osób kilkadziesiąt. Po skończonym obiedzie udał się cesarz przez przepysznie illuminowane ulice do teatru na przedstawienie galowe. W pierwszym przedsionku pięknie przystrojonym czekali Najj. Pana dyrektor teatru Jan Dobrzański i reżyser pan Lubicz, którzy monarchę odprowadzili na pierwsze piętro. Kiedy Cesarz wszedł, wszyscy w sali powstali, a orkiestra zagrzmiała fanfarą. Cesarz ukłonił się i usiadł przypatrując się z zadowoleniem wspaniałemu amfiteatrowi. W tej chwili podniosła się kurtyna, a ustawiony na scenie w strojach galowych cały personal teatralny, odśpiewał hymn cesarski, którego publiczność stojąc wysłuchała. Podczas trzeciej zwrotki odsłoniono piękne przeźrocze, przedstawiające wśród obłoków i aniołków monogram cesarski czerwono oświecony. Trzecim punktem programu była pierwsza odsłona „Strasznego Dworu" a następnie kalig z piątej odsłony tejże samej opery. W pierwszej parze tańczył p. Nowicki z p. Skalską, którzy naprzemian odśpiewali następujące wiersze okolicznościowe:

1.

Witajże nam, witaj,
Miły Gospodynie.
I sam serca pytaj,
Zkąd ten okrzyk płynie!

Płynie coraz szerzej,
I płynie rozgłośnie,
A kędy uderzy,
Serce wszystkim rośnie.

2.

Gdzie stąpisz, Gościu miły,
Wrzesień kwitnie Majem,
Z sercem z całej siły
W koło Ciebie stajem
A polska miłość cała,
Cała i nie płocha,
Oj, jeśli pokochała,
To serdecznie kocha.

3.

Oj, już nas i sąsiedzi
Na języki wzięli —
Lecz człek się tem nie biedzi,
Dalej się weseli.
Wszak wolną wolę mamy,
Wszak my w naszym domu
I jeśli się kochamy,
Do tego nikomu.

4

Nasz Wawel prastary
Swieci odmłodzony,
Ze dworu hymn wiary
Głośne biją dzwony.
Nasza dłoń nie mucha,
Polska krew nie woda,
Oj, ten się nie zawiedzie,
Kto nam rękę podał.

Po silnym grzmocie oklasków i pięknych figurach krakowiaka nastąpił taniec huculski. O godzinie 9. minut 6 opuścił cesarz teatr i wrócił do rezydencyi, odprowadzony do powozu przez reprezentacyę teatru. Po odegraniu pana „Beneta" hr. Fredry, odsłoniętym został na zakończenie, wśród dźwięków hymnu cesarskiego obraz z żywych osób, przedstawiający uwieńczenie biustu monarchy przez różne stany w narodowych kostiumach, przy oświeceniu ogniem bengalskim.

Dnia 14-go o godz. 7$^3/_4$ rano udał się cesarz na dalsze zwiedzanie zakładów publicznych. I tak zwiedził nasamprzód gimnazyum imienia swego przy ulicy halickiej.

Ztamtąd udał się na zwiedzenie miejskiego muzeum przemysłowego, zkąd wśród okrzyków odjechał do katedry obrz. orm. Tu oczekiwał najdostojniejszego gościa arcyb. orm. Romaszkan pontyfikalnie ubrany i wprowadziwszy cesarza pod baldachimem do tronu podał temuż kropidło i pacyfikał do ucałowania, co cesarz wykonał stojąco. Po krótkim nabożeństwie odprowadzono monarchę z tą samą uroczystością do powozu, a żegnany u wejścia przyjął łaskawie bukiet, który mu panna Mochnacka wręczyła. Poczem odjechał cesarz wśród okrzyków do muzeum hr. Dzieduszyckiego, gdzie powitany przez hrabiego z rodziną, przez tegoż po wszystkich salach oprowadzonym został. Następnie zwiedziwszy szpital powszechny powrócił do swojej rezydencyi.

O godz. 2$^1/_2$ po południu zwiedził monarcha dom narodny powitany przez p. Kowalskiego piękną i z werwą wygłoszoną mową po rusku, na którą odpowiedział cesarz po niemiecku, że z zadowoleniem przyjmuje wyrazy wierności i przywiązania. Poświęciwszy kwadrans bardzo uprzejmej rozmowie z obecnymi, przyjąwszy bukiety od pp. Pełechowiczównej i Szeparowiczównej, które były w malowniczych kostiumach narodowych ubrane udał się żegnany okrzykami „Sława! i Mnohaja lita! do gimnazyum ruskiego, umieszczonego w tymże samym gmachu, gdzie informował się o stosunki tego zakładu u ks. dyr Ilnickiego, a wysłuchawszy mowę wygłoszoną po niemiecku przez ucznia Naumowicza udał się dla zwiedzenia strzelnicy miejskiej.

Członkowie tego towarzystwa w liczbie 100 oczekiwali monarchę w pysznych strojach narodowych z oznakami strzeleckiemi na piersiach Prezes towarzystwa p. Popowicz powitał monarchę przemową, za którą cesarz w krótkich słowach podziękował, a zwróciwszy się do króla kurkowego p Wallchiewicza wypytywał go o różne szczegóły, i zaproszony przez tegoż dał strzał do tarczy. Powitawszy uprzejmem skinieniem pięciorazowego króla kurkowego p. Mozera wpisał cesarz imię swoje do księgi pamiątkowej po polsku „Franciszek Józef". Wśród radośnych okrzyków „Niech żyje" opuścił cesarz strzelnicę, odprowadzony przez członków towarzystwa do bramy i udał się na górę zamkową, którą w powozie krok za krokiem w towarzystwie namiestnika objechał. Tegoż dnia przesłał cesarz towarzystwu strzeleckiemu serwis srebrny do herbaty, składający się z 6-ciu sztuk.

Wieczór o godz. 8mej udał się cesarz na bal urządzony przez szlachtę, na którym zabawił pół godz.. Dnia 15 o godz. 7 rano opuścił stolicę kraju, udając się w dalszą podróż do Czerniowiec. Droga do dworca była przepełniona publicznością która żegnała ukochanego monarchę frenetycznemi okrzykami. Na dworcu oczekiwali cesarza dostojnicy autonomiczni i rządowi, reprezentanci rad powiatowych i posłowie. Pożegnawszy się nader łaskawie ze wszystkimi, podziękował Cesarz Dr. Gnoińskiemu w najserdeczniejszych wyrazach za przyjęcie, jakiego doznał i wśród grzmiących okrzyków ruszył pociąg, uwożąc z sobą najukochańszego króla.

Kończąc sprawozdanie niniejsze przesyłam wam je wywiązując się z obowiązku na mnie przez was włożonego, i

zapewniam was że [illegible] kiem [illegible]

Lwów nieustąpił Krakowowi ale przecież w jednym względzie [illegible] Przemyśla gdyż tak pięknie dobranego grona panien we wszystkich odcieniach i tak gustownych toalet, jak u waszych Panien [illegible] Najj. Panu. tom [illegible]

([illegible])

KORESPONDENCYE.

Tarnów 18 września. Wobec tak licznych korespondencyi o galowych uroczystościach i przyjęciach w całym kraju Najjaśniejszego Cesarza i Króla, musiał dłuższy czas milczeć tarnowski wasz korespondent z powodu, że o naszej mieścinie przystrojonej w trzy niespełna chorągwie nie było co napisać. Wprawdzie i u nas wybrano komitet, mający czuwać nad przyjęciem Cesarza, lecz ten z energicznych dobrany członków, *a accouché d' une souris*. Miasto nasze zatem, leżące jak wam wiadomo na wzgórku, przedstawiało się dworskiemu pociągowi starą łysiną omszonych dachów i szpetnemi wieżycami katedry i ratusza.

Zato weranda dworca kolei Karola Ludwika, jak również budynek kolei Leluchowskiej, świetnie przybranemi były. Ta ostatnia kolej wybudowała przytem łuk tryumfalny na wjeździe ku Krynicy, strojny w kolejowe odznaki i otoczony zielenią.

Tysiące ludu jak wszędzie, tak i tu z biciem serca oczekiwały ukazania się Monarchy, a wdzięczni za wolność i swobodę kraju ze szczerą radością wznosili nieustanne „niech żyje".

„Niech żyje Ukochany Monarcha" woła i wasz korespondent i częściej nas nawiedza, gdyż dostojne odwiedziny Jego, zagrzewając nas do dalszej mozolnej pracy, wydźwigną kraj z upadku — chwiejnych pobudzą do czynu a trwożliwe kapitały wydobędą z ukrycia. Miłościwy Monarcha, dobrze oznajomiony z niedostatkami naszemi, wskazał nam również drogę w niejednym kierunku na uzupełnienie tychże. Przygarniając tak możnych jak i lud w swe prawdziwe ojcowskie objęcie, wskazał pierwszym, że o drugich zapominać nie wolno. Udzielając wspaniałego datku na szkołę wiejską w Krysowicach z żądaniem, aby ta „jako bardzo potrzebna co prędzej wybudowaną została", odpowiedział na poglądy hr. Władysława Reja i innych reakcyjnych posłów naszego Sejmu, którzy wydatek na szkoły jako nieproduktywny uważają. W obec tych słów Monarchy, nie będziemy zapewne więcej świadkami wycieczek naszych reakcyonaryuszów przeciwko szkołom i Radzie Szkolnej krajowej, której najwyższa należy się wdzięczność, że nauczyciela szkół ludowych wyzwoliła z pod wpływu dworu i przeciwko szkole walczącego nieraz duchowieństwa. Napad na seminarya nauczycielskie na ostatniej kadencyi sejmowej, — żądanie by nauczyciel ludowy i jego uczniowie niewiedzieli nic więcej prócz wiadomości dawnego kościelnego organisty, to zaiste godne czasów dzikiego barbaryzmu, a nie dzisiejszego stulecia. Błogie w skutki na przyszłość słowa Monarchy wypowiedziane w Krysowicach, spotęgują rozżalone siły rady szkolnej krajowej a dyrektorom seminaryów nauczycielskich, pracującym niestrudzenie nad przyszłymi apostołami oświaty między ludem jak: Jabłońskiemu w Krakowie, Tabean w Tarnowie i wszystkim innym, ożywczej do mozolnej pracy dodadzą siły.

Czyż przykład bezinteresowności naszego Monarchy urodzonego wolnym, a pozbywającego się praw swoich na rzecz szczęścia ludów, nie powinien stać się bodźcem do podobnego postępowania i nas maluczkich? Nas, dzielących się na tysiączne nienawistne koterye w obec pracy pro publico bono? Nas, którzy stawiamy interes własny wyżej publicznego? Nie sięgając dalej, jak tylko po granicę Tarnowa, przyjrzyjmy się tutejszym stosunkom miejskim. Wszak że tylko dla własnych i wyłącznie egoistycznych a co gorsza materyalnych celów, dąży większość rady za wolą kilku menerów do zaciągnięcia pół milionowej pożyczki, by większą jej połowę utopić w niczem nieusprawiedliwionej wysokiej cenie tutejszej propinacyi. Czyż godzi się za kilka miesięcy ustępującej radzie miejskiej dla samowoli kilku jednostek narażać miasto na formalny upadek? Panie burmistrzu, zechciej iść drogą Ditlów i Zyblikiewiczów, a bezstronnem twem postępowaniem, ocal i nadal twe czyste i nieskazitelne imię od złorzeczeń przyszłości. Dla poświęcenia własnego spokoju, nie zechciej narażać dobra miasta a jeżli co prawda w przeciągu całego trzechlecia nie zrobiłeś nic dobrego dlań, zapewne z powodu składu sławetnej na Galicyę rady miejskiej tarnowskiej, — to przynajmniej obecnie wystąp chociaż raz energicznie a zasłużysz sobie na wdzięczność mieszkańców.

W tych kilku słowach streszczam całą tragi-komedyę, odgrywającą się od dłuższego już czasu za kulisami miejskiemi Chociaż zawisły od ludzi, nie waham się przynajmniej ogólnikowo odsłonić nadużyć i nazwać ich po imieniu, a jeśli ci panowie chcą korzystać z mej zawisłości jak mi tem już grożono, to wówczas bezwzględnie i z otwartą przyłbicą wykażę wszelkie nie dobro miasta, lecz dobro osobiste mające na celu postępowanie.

Prócz kwestyi pożyczki, nie mniej ważną dla miasta zajmujemy się sprawą, wyboru przyszłego burmistrza. Do dziś dopiero siedmiu jest kandydatów, prawdziwy jak widzicie embarras de richesse. Sądzę iż nieobrażę nikogo, jeśli w przyszłej mej korespondencyi pomówię o panach kandydatach, boż od tego wyboru wszystko u nas zależy, czy i nadal nic robić i tylko kłócić nam się należy, — czy wykonawcze organy magistratu płatne za to tylko groszem publicznym, by używać dolce far niente, — czy też działanie ich i na zewnątrz magistratu uwidocznionem być winno. Dotychczas bowiem mimo licznych referentów magistratualnych, pisarzy i pachołków, najpiękniejszy rozściela się nieład, a dosyć na dziś powiedzieć, że na jedynej i dla odpoczynku używanej drodze ku pięknemu ogrodowi miejskiemu, naprzeciw pysznego budynku gimnazyum, spoczywa spokojnie na środku góra przed miesiącami zwiezionego rumowiska, o jaką każdy magistracki nawet dostojnik nosem zawadzić musi, lecz z powodu innych ważniejszych spraw biórowych uprzątnąć jej nie każe.

Gródek 16. września. Nie mogę powstrzymać się by nie przesłać słowa podzięki za pośrednictwem organu waszego, obywatelom miasta Przemyśla, za tak solidarne głosowanie przy wyborze posła z miast Przemyśl i Gródek Trzeba wam bowiem wiedzieć, że pomiatanie wszystkiemi i wszystkiem przez partyę rządzącą u nas składającą się z ludzi jak burmistrz Henze i zastępca tegoż Smyk oburza wielu i u nas, nie mają oni jednak odwagi wystąpić publicznie; lecz nawzajem są i ludzie należący do inteligencyi, którzy tym dwom panom służą za ślepe narzędzie. Niechcę tych panów wymieniać po nazwisku, gdyż mam nadzieję że i oni ockną się kiedyś i zmienią swe postępowanie, — gdyż przekonali się dokąd ich ta droga prowadzi.

Terroryzm, pod jakim przystępują wyborcy miasta Gródka do urny w celu spełnienia powinności obywatelskiej, przechodzi wszelkie granice: - i tak policya miejska pouczona przez pp. Smyka i Henzego doręcza wyborcom karty legitymacyjne, zatrzymując u siebie kartę głosowania, zaś większej części wyborców składającej się z włościan nieumiejących czytać ani pisać, doręcza w dzień wyboru kartki wypełnione na kandydata, którego sobie pp. Henze i Smyk życzą i z inną kartką ci własnowolni wyborcy do urny przystąpić nie mogą, gdyż wejść do sali strzegą bacznie policyanie i pomocnicy pp. Henzego iSmyka. Nigdy ci panowie nie byli tak pewnymi zwycięztwa jak przy tych wyborach, bo też używali wszelkich sprężyn, by swego kandydata przeprowadzić. Nie dziwię się, że p. Henze tak gorąco pragnął zrobić swego szwagra posłem do Rady państwa, mówią bowiem, że p. H. wkrótce zapotrzebuje silnej protekcyi, by wybrnąć z różnych niemiłych kłopotów, jakie mu gotuje Izba notaryalna lwowska, i p. Smyk miał nadzieję, że wskutek tego z Wydziałem krajowym pogodzi się.

Delegaci wasi pp. Dr. Dworski Fr. Gamski bawiący w mieście naszem otrzymali jak słyszałem, od Pana Smyka zapewnienie, że wcale agitować nie będzie, a nawet zaręczał on im, że do urny wyborczej więcej jak 400 wyborców nie stanie. P. S. użył widocznie sprytnego podstępu, który mu miał zapewnić wygraną, lecz podstęp się nie udał, dyplomata Gródecki dostał dobrą naukę — gdyż wasi delegaci widać gracze nie lada, słodkiemi słowy p. S. zwieść ani uspić się nie dali, poznali prawdziwy stan rzeczy i przedstawili go swoim wyborcom, i tem właśnie pobudzili wszystkich do solidarności przed którą trzeba uchylić czoło. Na 672 wyborców otrzymał Dr. Rittner jak wam wiadomo 19 głosów, to znaczy 19-tu miało odwagę cywilną przy t a j n e m głosowaniu oddać swe głosy kandydatowi narodowemu poleconemu przez były komitet centralny, człowiekowi który jest przytem znakomitością w świecie naukowym, czyli inaczej Gródek ma 19-tu inteligentnych ludzi mających własne zdanie. Smutne to ale prawdziwe! O gospodarce w naszem mieście przez p. Henzego i Smyka racyonalnie prowadzonej, na której się ich straszny terrozyzm opiera a na którą się ani Wydział Rady powiatowej tutejszej ani też Wydział krajowy zgodzić nie chce, napiszę Wam później, tylko potrzebne materyały pozbieram, teraz zaś kończę moją korespondencyę prosząc pp. Henzego i Smyka, by mnie szukali na przedmieściu a nie w aptece.

(*Smyczek*).

KRONIKA.

— **Narobił** nam biedy korespondent nasz „z miasta" prostując doniesienie „Czasu" o wręczeniu bukietu N Panu przy przybyciu do Przemyśla. Nie dość bowiem, iż „Czas" nam wytknął że zbyt gorliwie prostowaliśmy jego doniesienie, które potem rzeczywiście sprostował, a na to się godzimy, lecz znowu odbieramy w tej sprawie następujące pismo:

Szanowna Redakcyo. Dziękując najuprzejemiej za gorliwe sprostowanie myłek informacyi czy też druku zaszłych w doniesieniu „reportera" Czasu pod datą Przemyśl 5 września. upraszam zarazem w imieniu moich towarzyszek i we własnem o sprostowanie także i błędów prostującego korespondenta Sanu.

Najj Pan chociaż nie pojechał jak Czas twierdził do Jarosławia. lecz w djametralnie przeciwną stronę, miał rzeczywiście obok siebie przez przeciąg jazdy ze stacyi do Starostwa, bukiet mu ofiarowany — wieczorem gdy wyjeżdżał do Krysowic bukiet do Cesarskiego wagonu wniesiono

— Powyższe fakta najłatwiej sprawdzić u kompetentnych władz — Dziwi nas zatem ze Szanowny korespondent Sanu w swoim sprostowaniu je przemilczał — gdyż nie przypuszczam na chwilę aby w duchu parafiańskiej szykany chciał szczegóły dobrze mu znane ominąć i popełnić tak zwane „mensonge par réticence"

Z poważaniem

Stefania Przedrzymirska

Maćkowice 17 września 1880.

Otóż musimy się zastrzedz przeciw umyślnemu zatajaniu jakichś okoliczności, korespondent nasz prostował fakt co do jazdy z bukietem, iż ta niemiała miejsca ani do Jarosławia, ani też później w przejazdce po fortach jak „Czas" doniósł, to zaś iż miano wnieść bukiet za N. Panem do wagonu, mógł łatwo korespondent przeoczyć, mając wówczas zwróconą uwagę na samego Monarchę, nie bacząc zaś co osoby Jego dworu czyniły. Tem zamykamy polemikę w tej sprawie.

— **P. Siedlecki** o którego dwu poprzednich przedstawieniach uczyniliśmy w ostatnim numerze wzmiankę, dał w minioną Niedzielę trzecie a zarazem pożegnalne przedstawienie. Chcąc pozostawić naszej publiczności miłe po sobie wspomnienie wybrał najinteresowniejsze kawałki i wykonał je z mistrzowską zręcznością, łącząc z nią tryskający a przytem salonowy dowcip. Publiczność wynagradzała artyście burzą oklasków za sprawioną jej przyjemność i wyborną zabawę, Sala była przepełnioną, a każdy z widzów opuszczał ją zadowolony i rozweselony jak dawno nie był. Opuszczającemu nas artyście życzymy wszędzie takiego powodzenia, jakie miał u nas.

— **Celem pożegnania** N. Pana na granicy kraju w Łupkowie wyjechało wczoraj w nocy umyślnemi pociągami kolei węg galic. kilka set osób z różnych stron kraju, Na granicy oczekują dziś Monarchę ministrowie węgierscy Orczy i Oerdody przybyli tamże osobnemi pociągami. Owacya będzie wspaniałą byle tylko pogoda posłużyła.

— **Z Podzamcza**. Wody! Wody! wołają od kilkutygodni spragnieni mieszkańcy Podzamcza — studnia bowiem przed realnością Nr. 19 mająca zaspakajać potrzeby mieszkańców tej dzielnicy od kilku miesięcy zepsuta — potrzebuje gruntownej naprawy, a to tem spieszniej ponieważ w pobliskości żadnej studni nie ma, a jedyna do realności p. Kammermana (dawniej Wagnerów) należąca — ma tę własność, że woda z niej do dzbanka naczerpana — skoro przez noc postoi — rozsiewa bardzo nieprzyjemną woń.

Gdy wogóle na zły stan wody w studnianh — narzekania słychać się dają — odnosimy się do Sz. Zwierzchności Miasta z prośbą aby temu złemu zaradzono.

— **Dnia 17go b. m**. dwóch blacharzy pracujących na dachu kopuły tutejszej katedry gr. kat. spadło z tej wysokości i jeden z nich znalazł śmierć na miejscu, drugiego ciężko pokaleczonego odniesiono do szpitala. Mamy nadzieję, że władze sądowe wkroczą w tę sprawę energicznie i winnych pociągną do odpowiedzialności, tem bardziej że jak nas zawiadamiają, deski na rusztowaniu nie były przymocowane a pracujący blacharze nie byli opasani sznurami.

W Nrze 35 pisma naszego zwracaliśmy uwagę dotyczących władz na lekceważenie życia ludzkiego, a wołanie nasze było głosem wołającego na puszczy. Dziś kiedy przez to lekceważenie nastąpiła katastrofa która z łona rodziny wydarła podporę i całe utrzymanie, może wołanie nasze skutek pożądany odniesie.

— **Od dni kilku** rozebrany częściowo stary most na Sanie nie bywa na noc zamkniętym ani zastawionym. Nawet żadna latarnia w pobliżu się nie świeci. Nie znający drogi podróżny jakże łatwo z wozem i końmi może wpaść w niezamkniętą przepaść i stracić życie. Czyż urzęda nasze długo będą patrzeć na takie sprawy przez szpary? Może nie chcą one wglądnąć w to dla tego że wszyscy u nas lekceważą przepisy. O tem byłoby dość do pisania, lecz my wzmiankujemy tylko to, co najwięcej krzyczące. Po wyjeździe NPana n. p, rozbierano na tutejszym gmachu sądowym dekoracye w N i e d z i e l ę podczas nieszporów w kościołach a więźniowie którym tę robotę poruczono nie byli zabezpieczeni niczem przeciw spadnięciu z dachu blaszanego Czyż potrzeba do tego komentarza?.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny	[illegible] 1 m. 45 w nocy
	osobowy	„ 7 „ 43 rano.
	mięszany	„ 8 „ 17 wiecz.
do Lwowa odchodzą:	pospieszny	„ 3 „ 25 w nocy.
	osobowy	„ 6 „ 30 wieczór
	mięszany	„ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi:	posp.	g. 8 m. 45 r.
z Węgier na Zagórz przychodzi:		„ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi:	miesz.	„ 8 „ 45 w.
do Stryja „		„ 4 „ 9 r.
ze Zagórza i Stryja przychodzi:		„ 5 „ 58 w.
ze Stryja przychodzi:		„ 11 „ [illegible]

Do Stryja można również jechać pociągiem posp. idącym do Węgier o godz. 8. m. 45 rano, gdyz teże ma codzienne połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla

Kursa w Wiedniu 18 września o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	73.20
„ „ „ w notach	72.15
Losy z 1860 r.	[illegible]
Akcye Banku narodów. . .	[illegible]
„ kredytowego . .	[illegible]
Londyn	[illegible]
Renta w złocie	[illegible]
Srebro	[illegible]
Dukat	5.64
Napoleondor	9.40
100 Marek	58.10
Rubel papierowy.	1.22

Ceny w Przemyślu 18 wrześn. 1880.

100 kilg. pszenicy od 11 złr. — cnt. do 11 złr. 50 cnt.

„	żyta . .	„ 10	„ —	„ 11	25	„
„	jęczmienia	„ 9	„ 50	„ 10	—	„
„	grochu	„ 9	„ 50	„ 11	—	„
„	owsa .	„ 8	„ 50	„ 9	50	„
„	koniczyny	„ 45	—	„ 50	—	„
„	wyki . .	„ 6	25	„ 6	50	„
„	kartofli	„ 3	„ 50	„ 4	—	„
„	siana .	„ 2	„ 40	„ —	—	„

kwarta masła 70 cnt

100 jaj 2 złr. 22 cnt.

Niżej podpisani rodzice pogrążeni w smutku i żałobie ogłaszają krewnym i znajomym iż syn ich Wiktor praktykant farmacyi w aptece W. P. Blumenthal w Żywcu, na dniu z 6 na 7 b. m. skrytobójczo zamordowanym został; śledztwo sądowe jest w toku, przyczyny i powody jakie się okażą później ogłosimy.

ALEKSANDER i TEKLA STRADICT

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.